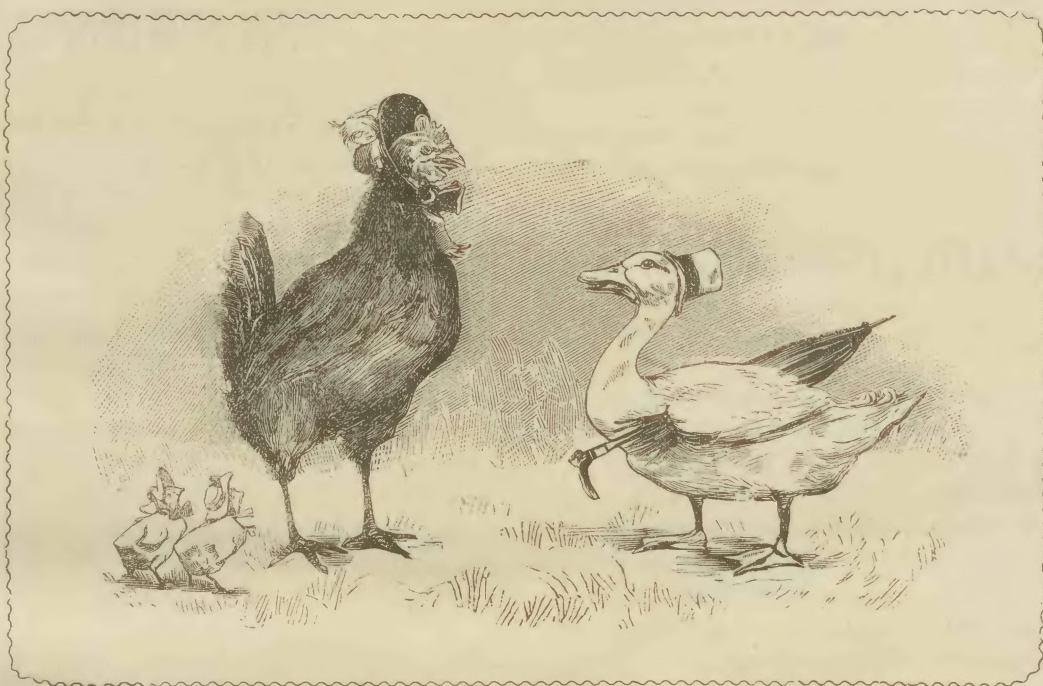


SPOTKANIE.

Pani Kwocka, sędziwa i poważna kura, wyszła na przechadzkę z dwiema córeczkami, Czubusią i Dziobusią. Z licznej gromadki ładnych kurczątek te jej tylko pozostały w skutek różnych smutnych wypadków. Pani Kwocka była doświadczoną i troskliwą mateczką, pilnowała dziatwy ze starannością wielką, cóż, kiedy ją różne nieszczęścia prześladowały. Jednego dnia jastrząb porwał w jej oczach dwoje najładniejszych kurczątek raz po raz, a chociaż rzuciła się na ich ratunek, nie zdo-

Łatego to biedna mateczka dwie tylko małe córeczki, Czubusię i Dziobusię wyprowadziła na przechadzkę, jak widzicie na rysunku naszym. Chociaż bardzo smutna i zmartwiona, wiedziała zącna pani Kwocka, że obowiązek musi być spełniony i całą miłość swą macierzyńską przelała teraz na te ostatnie swoje dzieci. Żywiła Czubusię i Dziobusię najlepszymi kaskami, otulała skrzydłami w nocy i podczas deszczu, a w pogodne dni wyprowadzała na powietrze, bo to potrzebne jest dla zdrowia kurczątek, tak samo, jak i dla zdrowia dzieci ludzkich.

Spotkała pewnego rana pannę Kaczykiewiczównę



Spotkanie.

łała nadbiedz w porę; drapieżnik z szybkością strzały spadał i unosił się ze swą zdobyczą. Zgryziona pani Kwocka zabrała resztę piskląt i chciała się ukryć z nimi w stodole, gdy nagle nadjechał nieostróżnie wóz, naładowany snopami; nim biedna matka, oszołomiona poprzednim wypadkiem, zdążyła sprowadzić malców z drogi, już koła dwoje z nich przejechały.

Jednego dnia stracić czworo dzieci, to rzecz okropna, biedna pani Kwocka chodziła jak struta, drżała nad pozostałą dziatwą. Lecz nie koniec był jej nieszczęściom, na folwarku dach naprawiano, dachówka spadła niespodzianie i znów jedno kurczątko zginęło przybite tym ciężarem. Nareszcie kuna zakradła się w nocy na folwark, a przydusiwszy łapą śpiącą nieszczęśliwą Kwocką, z pod skrzydeł jej wyciągnęła troje piszczących w niebogłósy kuraczków. Pani Kwocka rozbudzona z bohaterską odwagą skoczyła na kark kunie, lecz na nic się to nie przydało, okrutny zwierz umknął ze swoją zdobyczą.

młodą kaczkę wesołą i gadatliwą. Znały się dobrze, chociaż bliższej przyjaźni pomiędzy nimi nie było. Pani Kwocka niewielką miała ochotę do rozmowy, ale jako dobrze wychowana osoba nie okazywała niezadowolenia i grzecznie pozdrowiła pannę Kaczykiewiczównę, zatrzymując się wraz z córeczkami.

— Mam nadzieję, że dziś już przecież doczekamy się deszczu — rzekła młoda kaczka, która zawczasu zabrała z sobą parasol, idąc na przechadzkę, chociaż ani jednej chmurki nie widać było na niebie.

— Żkądże to panience do głowy przyszło — odrzekła pani Kwocka — taka piękna pogoda, spodziewam się, że potrwa przez dni kilka przynajmniej i dłużej...

— Nie mówże pani tego, moja pani Kwocka — przerwała Kaczykiewiczówna — już mi ta posucha okropnie dokuczyła, deszczyk przydałby się bardzo, a choćby i kilkodziwna słota. To taka rzecz zdrowa i przyjemna.

— A toż dopiero osobiwsze upodobanie! — nie-

chętnie trochę, pomimo całej swjej grzeczności, odburknęła Kwocka — jak też panienka może mówić, że wilgoć jest zdrowa i przyjemna. Niema to jak ciepło, jasne słońeczko, pogoda; Czubusia jeszcze się kataru nie pozbyła po ostatniej słoćce, a Dziobusia z przeziębienia na brzuszek zachorowała. Możnaby się teraz bez deszczu obejść choćby i miesiąc.

— Aj aj! co też pani mówisz, a tożby okropnie było, cały miesiąc bez deszczu. Dobrze przynajmniej, że to od jejmości nie zależy, że wyższa mądrość rozporządza deszczem i pogodą.

— To wielka prawda, moja panienko — odpowiedziała łagodnie pocziwa Kwocka — bo i wacpanna także podobno niezbyt mądrzebyś się tem rozporządzała. Zostawmy więc te sprawy Mądrości Najwyższej, ona pewnie to lepiej od nas rozumie i tak potrafi światem rządzić, ażeby wszystkim stworzeniom z tem było dobrze.

I rzekłszy to, pani Kwocka ukłoniła się grzecznie Kaczykiewiczównie, potem zawołała na Czubusię i Dziobusię i poszła dalej wraz z nimi.

Ciocia Jania.

POWIASTKA KONKURSOWA.

LITOŚCIWA BRONISIA.

Śliczna mała Bronisia od wszystkich pieszczona,
Była grzeczną dzieciną, rozkoszną jak rzadko,
Prawdziwy anioleczek, jak zowie ją bona,
Co chwila ściska mamę, lub pieści się z tatką.
A z jaką pobożnością odmawia pacierze,
Jak daninę serduszka Najwyższemu płaci!
Co rano składa rączki i modli się szczerze,
O zdrowie dla mamusi, dla tatki, dla braci.
Bo ma też dwóch braciszków, ten anioł niewinny,
Obadwaj znacznie starsi, i dawno już w szkole,
Teraz właśnie są w domu, bo czas wakacyjny,
Wabią więc ich do siebie, i lasy i pole.
Gdy raz z takiej wycieczki do domu wrócili,
Stefcio spostrzegłszy siostrę, biegł do niej co siły,
„Widzisz żeśmy na darmo czasu nie stracili,
Patrz Broniu jaki ptaszek rozkoszny i miły”.
A w tem z kolei Zygmus, w zaciśniętej dłoni,
Z daleka pokazuje drżącego skowronka;
„To podarek dla ciebie”, i zbliża się do niej,
Wtedy płaczem gwałtownym zaniesie się Bronka.
„O braciszku, jak możesz być złym i okrutnym,
Wszak i biedna ptaszyna wolność swoją ceni,
Za co chciałbyś ją karać takim losem smutnym,
Pozbawiając swobody, pól, lasów zieleni!
Pomyśl, gdyby tak ciebie wzięto od mamusi,
I tybyś do niej tęsknił, do nas i do tatki,
A przecież i ten ptaszek rodzinę mieć musi,
Którą tak jak ty kocha, więc puść go do matki!”
I to mówiąc wyciąga do brata rączynę,
Wznosząc ku niemu oczki z błagalnem spojrzeniem,
„O! bądź dobrym braciszku, wypuść tę ptaszynę,
Miej litość nad maleńkiem bezbronnem stworzeniem.”

Tu i Stefusia oczki napełnia się łzami,
I Zygmus jakoś rzewnie na siostrę spogląda,
Tak ją czule kochają, i czują to sami,
Że gotowi są zrobić co tylko zażąda.
Rzecz więc do niej Zygmus: „Broniu moja droga,
Tyś nam zawsze we wszystkim najlepszym przykładem,

Że nam dał taką siostrę, wielbić musim Boga,
I na drodze cnót wszelkich iść za twoim śladem!”
Tu rękę otworzywszy „Leć więc ptaszku — woła —
Wracaj do twój rodziny, wleć wolny w przestworze,
Ciesz się, bujaj swobodnie wśród przyjaciół koła,
Wielbiąc hymnem radosnym miłosierdzie Boże!

Mimoza.

KSIEGA PAMIĘTNYCH CZYNÓW.

Bogumił S., bogaty kupiec w Hamburgu, wybudował duży i piękny dom. Pokoje były w nim wysokie, widne, wygodne, ale ścian nie wyklejono wcale obiciami, pozostały szare ku zdziwieniu wszystkich, którzy odwiedzali pana S.

— Kochany przyjacielu — zapytał go jeden z przybyłych do Hamburga dawnych na prowincyi zamieszkałych znajomych — dla czego nie oklejasz mieszkania obiciami? Pokoje wyglądałyby wspanialej gdybyś pokrył je, jak to wszyscy robią, gustownym kolorowym papierem.

— Dzieci z ochronki przyszły odwiedzić wielmożnego pana — powiedział służący przerywając rozmowę przyjaciół.

Pan S. skinął, a na jego znak wprowadzono dwunastu chłopczyków, porządnie i jednakowo odzianych.

— Oto odpowiedź na twoje pytanie — rzekł z uśmiechem dobry kupiec. Zamiast stroić moje pokoje, ubieram te sieroty i stokroć większą sprawia mi to radość.

Zbawiciel, mistrz nasz i Pan rzekł: — Jeżeli zobaczysz nagiego przyodziej go. Staram się tak czynić. O ozdobę moich pokoi upominasz się ty przyjacielu, ale za tymi małymi upomni się kiedyś Ten, który rzekł jeszcze: Byłem nagim a przyodzialiszcie mnie.

Cóż młodzi czytelnicy, czy pan S. miał słuszność?...

DZIEŃ SWOBODY,

POWIASTKA PRZYPISANA MÉJ WNUCZCE,

Geni Chodźkównie.

Dwoje dzieci, chłopczyk i dziewczynka biegali po ogrodzie. Chłopczyk miał około lat dziesięciu, śliczne blond włoski i duże niebieskie oczy, dziewczynka o rok starsza, podskakiwała nucąc wesołą piosenkę. Ogród był duży, okazały, zdaleka ukazywał się piękny pałacyk, drzewami ocieniony, a nieopodal od bawiących się

dzieci, siedziała na ławce ich nauczycielka, panna Aurelia, która zajmując się robótką szydełkową, spoglądała od czasu do czasu na nie.

— Proszę pani — zawołała przybiegając Bronisia — czy możemy wyjść przez furtkę z ogrodu, i pobiegnąć w pole, nazbierać w zbożu bławatków?

— Nie — odpowiedziała panna Aurelia — naprzód dla tego, żeście się już dosyć nabiegali, a potem że ojciec nie pozwala, aby dla zerwania kilku kwiatków, deptać zboże.

— Pani nam niechce nigdy żadnej przyjemności zrobić — mruczał Alfredek.

— Nie może być przyjemnością przestąpienie zakazu ojca. Proszę was usiądźcie, odpocznijcie sobie, za kwadrans wrócimy do pokoju, i rozpoczniemy lekcję muzyki.

Dzieci wiedząc że panna Aurelia nigdy słowa nie zmienia, usiadły nieopodal od nauczycielki.

— Mój Boże — powiedziała Bronisia — jak to przykro tak zawsze być posłuszną, nigdy nie mieć swojej woli, wiesz Fredziu, jak dorosnę, łąć nikogo nie będę, bo doprawdy starsi, to tylko, łąć, przestrzegają... i zakazują...

— Co to, to prawda — odrzekł Alfredek — nie dość że mama, ojciec, panna Aurelia, zawsze coś do zganienia znajdują, ale nieraz jeszcze nasza gospodyni i stary Stanisław mają coś do powiedzenia. Wczoraj poszedłem do stajni, pogłaskałem gniadosza, zaraz krzyk... a niech panicz go nie rusza, bo kopie... ja nic... głaskałem go mimo to... i widzisz... nie kopnął.

— Nie kopnął? Patrzał!

— Bo wszystkim starszym się zdaje, że dziecko, nawet konia dotknąć nie może, i ledwie że na kucyka wsiąść pozwoli. A kucyk do niczego, ani do kłusa, ani do galopa. Jeździć na dużym koniu, to wielka przyjemność.

— To i ja chciałam wczoraj wziąć na rękę małego pieska naszej Wierniej, a gospodyni w krzyk... niech panienka go nie rusza, bo suczka skoczy i ugryzie, ja mimo to wzięłam pieska a suczka mnie nie ugryzła.

— A widzisz że starsi mają swoje przywidzenia, tylko oni szczęśliwi mogą robić co chcą.

— I jeść wszystko co im się podoba, nikt nie przestrzega że coś zaszkodzić może, albo że pić nie wolno po tłustych potrawach. Jaka mama szczęśliwa że może dysponować śniadaniem, obiadem, taki jak ję się podoba! Jak ja będę panią domu, dopiero wszystkim dogodzić będę się starała.

— A ja jak będę panem, zobaczysz jak się zabawię, oj, pewnie wtedy grać nie będę się uczył.

Tu westchnął Alfredek, bo muzyka z wielką mu trudnością przychodziła.

— Ale długo, długo czekać do tego czasu — powiedziała Bronisia — a teraz dalej do pokoju, bo panna Aurelia już wstała.

— Nie tak długo jak się wam zdaje — rzekł pan Kaliński wychodząc z altany, w której niepostrzeżony od dzieci, wypoczywał i przez otwarte okno całą słyszał rozmowę — niechający byłem waszym świadkiem, a ponieważ spostrzegłem, iż oboje macie wielki pociąg do nie-

zależności i swobody, chcę was uszczęśliwić i przez jutrzejszy dzień cały, zupełną wam dać wolność. Bronisia nawet śniadanie i obiad dysponować będzie, naukę do woli waszj zostawiamy i w całym domu, zaczawszy od mamy i odemnie, nikt wam żadnej uwagi nie uczyni.

— Dobry, kochany ojczulku, co za radość! jutro będziemy dorosłymi osobami — wołały dzieci, całując ręce pana Kalińskiego.

— Polegam zupełnie na waszym rozsądku — odpowiedział ojciec poważnie — a nie omieszkam uwiadomić matkę i pannę Aurelię o mojem postanowieniu.

Lekcja muzyki, bardzo dobrze powiodła się, naszym małym przyjaciółom, bo ucieszeni nadzieją przyszłej swobody, chcieli pokazać się pilnymi i rozsądnymi.

Po herbacie spać poszli, i zasnęli snem zdrowych, szczęśliwych dzieci. Zwykle budzono ich o godzinie siódmej z rana, ale tym razem pan Kaliński nie kazał im snu przerywać, i dopiero o dziewiątej otworzyli zaspane oczęta.

— Szkoda, zaspaliśmy — rzekł wchodząc do siostry, już ubrany Alfredek — wpół do dziesiątej, a w dniu dzisiejszym, stracone chwile wiele znaczą.

— Czesz-że mnie prędej — wołała na służącą Bronisia.

— Co panienka każe podać na śniadanie? — zapytała wchodząc gospodyni.

— O! pewnie nie kawę ani herbatę — zawołał Alfredek.

— Naturalnie — powiedziała Bronisia — proszę nam zrobić dwie filiżanki czekolady z biszkopcikami.

— Biszkopcików niema, tylko sucharki — powiedziała gospodyni.

— Sucharki nie są dość słodkie do czekolady, więc zamiast sucharków, poda nam Józefowa pierniki.

— Pierniki? do czekolady? — spytała z niedowierzaniem gospodyni.

(d. c. n.)

SZARADA.

Od Białej Akacyi z Podola dla Gołąbki pocztowej.

*W pierwszej i trzeciej zakonnicy siedzą
Druga z trzecią, to rozkaz papieża, wszyscy o tem wiedzą
Wszystko zaś to jarzyna żydom ulubiona,
Łzy wyciska surowa, je się gdy pieczona.*

ROZWIĄZANIE DO N-ru 25-go.

Szarady:

Ło — dzie.

Skrzynka do listów.

Gazetę z gór Świętokrzyskich bardzo chętnie zaliczamy w poczet korespondentek naszych; okolica w której mieszka *Gazeta* doskonale jest nam znana i wyobrażamy sobie jak ślicznie teraz być tam musi.

Wołodjowskiego łamigłówkę umieścimy z czasem, ale czemu mały ryćcerz tak ceremonialnie list adresuje?

Czyżek trafnie odgadł rebus **Koleżanka** zadanie konikowe. Szarady zaś **Mamut**, **Rezedka**, **Niezabudka** z nad **Chomoru** i **Stokrotka** z nad **Stochodu**.

Czarna Peretka od razu za serce nas schwyciła ślicznym swoim liścikiem. Umiesz być wdzięczną, *Peretko*, a to przymiot, który bardzo cenimy. Szarady i logogryfy przyjmujemy chętnie, ale czekać one muszą kolei, bo zaległych jest bardzo dużo.

Konwalię z **Jakimowic** zapewniamy, że liściki jęj zawsze z radością odbierane będą. Kto tak wyraźnie i tak ślicznie, jak *Konwalię* pisze ten może nie wątpić o dobrem ich przyjęciu. *Gołąbka* za pamięć dziękuje.

Niezapominajka z nad **Warty** bardzo nas ujęła chęcią poznania osób pracujących w redakcyi. Życzenie *Niezapominajki* może się spełnić, jeżeli kiedy będąc w Warszawie naszą redakcyą odwiedzi. Zarzut zrobiony *Gołąbce*, bardzo ją zabolął, nie zasłużyła ona na niego, chociaż młoda, jest uważna, nie pomieszała by więc odpowiedzi.

Jedynacze z nad **Buga** życzymy, aby w podróży jaknajwięcej miłych dozwała wrażeń, a prosimy niech wśród gór nie zapomina o nas.

Kujawiak z pod **Kruświcy** trafne nadesłał odpowiedzi, życzymy mu aby z kwinty jaknajprędzej do kwarty i tercji się przeniósł. Numera żądane wysłano.

Krynicy i **Niebieskiej Wstążeczki** przesyłkę otrzymaliśmy.

Stokrotce z nad **Stochodu** serdecznie dziękujemy za zaufanie z jakim się do nas zwraca. Może też kiedy *Stokroteczko*, zawitasz do Warszawy, wtedy poznamy się bliżej i dowiesz się czego pragniesz. Liściki wydrukujemy, a i łamigłówka pewnie dobra będzie. Żądany numer posłano.

Rusalka bardzo dobrze zrobiła, przewyciężając nieśmiałość i zgłaszając się do nas. Pozyskana jedna więc korespondentka, to tak jak miła bardzo osoba, przybyszająca do naszego rodzinnego kółka. Pisuj więc śmiało *Rusalko*.

Pegaz Skrzydlaty dobrze ułożył szarady, choć trzecia trochę zawila.

Gosposi z nad **Warty** winszujemy, że znalazła sposobność do umysłowej pracy, wiadomość ta sprawiła nam prawdziwą radość.

Dziewanna z pól **Mazowieckich** i jęj siostrzyczka niechże zawsze zachowują dla nas życzliwość, my zaś będziemy się starali dogodzić życzeniu *Dziewanny*.

Złote serduszek witamy z radością, sądzimy, że pokocha nas ono, a wtedy nie będzie ociągać się z liścikami.

Droga *Halko* z Litwy! Przepraszam cię serdecznie, że ci tak późno odpisuję. Bardzo mi będzie przyjemnie, jeżeli mi doniesiesz co o sobie. Ja mam lat 13, noszę imię królowej kwiatów. Mam pięć siostrzyczek i babunię; rodziców nie mam już oddawna. Mieszkam w Warszawie, chodzę do gimnazjum. Jeżeli masz także egzamina, to życzy ci powodzenia z całego serca i ściska serdecznie nieznana: *Dziewanna z pól mazowieckich*.

Droga *Jesieni*! Dziękuję ci bardzo za list, był to pierwszy, który przez *Wiecz. Rodz.* odebrałam. Wcale nie jestem jasną blondynką, dla tego też pseudonym zmieniam. Donieś mi gdzie mieszkasz? Może nas losy zbliżą kiedy. Przyjmij serdeczne uściśnienia od *Kwiatka polnego*.

Droga *Gospośiu* z nad **Warty**! Chciałabym bardzo poznać się z tobą. Napisz mi co o sobie; ja mam lat 13, na imię mi Marya. Czyś dla tego obrała taki pseudonym, że lubisz gospodarstwo? Ja także lubię je bardzo. Całuję cię, twoja *Mandarynka*.

Kochany *Podlasiaku*. Czy dawno pisujesz do „*Wieczorów Rodziny*ch”, bo ja niedawno. Ile masz lat? Czy chodzisz do szkół? Czy masz rodzeństwo? Ja mam trzy siostry. *Wieśniak podlaski*.

Drogi *Wejdawutasio*! Zdaje mi się, że nazwisko twoje zaczyna się na *Ad*. Co znaczy, że się nam teraz udzielasz tak mało?

Donieś mi co porabiasz i co znaczy twój pseudonym. *Pegaz skrzydlaty*.

Kochana *Mimozo*! Dziękuję bardzo za liścik i przepraszam, że tak długo czekałaś na odpowiedź, nie moja w tem wina; po przeczytaniu twęj odezwy, natychmiast napisałam list do ciebie i wysłałam go do redakcyi „*Wiecz. Rodz.*”, ale prawdopodobnie zaginął, na poczcie bo dotychczas nie był drukowany. Serdecznie się cieszę, że zamieszkasz w Kaliszu, i że poznam się z tobą. Donoszę ci że mam 11 lat, na imię mi Marya. Ściska cię *Gołąbka Heliotropu*.

Lube moje: *Niezabudko* z nad **Chomoru**, *Halko* z Litwy, *Maryno* z pod **Garwolina** i *Chmurko Złocista*! O jakbym pragnęła, każdej z was osobno, coś pięknego na tem miejscu powiedzieć! Ale te nasze „*Wieczory*” obchodzą się z nami jak wiecie, bez litości. „Jeden tylko, jedyny liścik na raz”, mówią, i to niedługo i basta. A więc rada nie rada muszę was wszystkie w jednym, serdecznym uścisku połączyć, podziękować za przyjazną dla mnie pamięć i prosić o dalszą! Twój liścik, luba *Maryno*, za witał do mnie właśnie w dniu moich urodzin, pomyśl więc sobie co za miłe wiązanie! Skończyłam lat dziewięć, więc gdyś opuszczała Londyn, zostawiłaś mnie tam dwuletnią dziewczynką. Ty *Chmurko Złocista*, nosisz jak widzę, to samo prześliczne imię co ja, z czego jednak nie wypływa, abyś i ty była... „*Brzydotką*”. Zaś tobie *Halko* z Litwy, odpowiem, że mi się tutaj dość podoba. *Brzydotka z nad Tamzy*.

Kochany *Pegazie*! Cóż teraz u ciebie słyhać nowego, często chodzisz do kąpieli? Posyłam ci szaradę, może ją ujrzyysz w „*Wieczorach*”. Proszę cię napisz co dla mnie. Czekam odpowiedzi, twój *Kameleon*.

Kochane: *Palanko*, *Dębinko*, *Łątko* i *Bzu gałązko*. Pomysł podany przez was o umieszczeniu pamiątkowej tablicy dla „*Kochanej pani*”; w jednym z warszawskich kościołów bardzo mi się podobał, przyczyniam się więc do jego wykonania. Wasza nieznana przyjaciółka *Niebieska Wstążeczka*.

Kochana *Gospośiu* z nad **Warty**. Pragnę bardzo do ciebie pisywać. Zapewne lubisz gospodarstwo, kiedy wybrałaś sobie taki pseudonym, jeżeli tak, to mamy jednakowe upodobanie bo i ja bardzo je lubię. Donieś mi ile masz lat, gdzie mieszkasz i czy jesteś na pensyi? Ja mam lat 14, na imię mi Janinka i mieszkam na wsi. Przyjmij serdeczne uściśnienia od twojej *Konwali*ki z *Jakimowic*.

Kochane moje: *Polanko*, *Dębinko*, *Łątko* i *Bzu gałązko*! Na projekt przez was podany w Nrze. 18 „*Wiecz. Rodz.*” zgadzam się, bo myśl uczczenia pamięci naszej nieodżałowanej *Kochanej pani*, miałam i ja zaraz po jęj śmierci, lecz wy mię uprzedziliście w podzieleniu się tą myślą z czytelniczkami „*Wiecz. Rodz.*”. Życzliwa *Stokrotka* z nad **Stochodu**.

Miła *Westalko*! Święta przeszły mi dość wesoło. Bardzo ubolewam nad chorobą twego kucyka, a może on już zdrowszy? Droga *Śnieżyczo* jestem staruszką, piszę więc do ciebie, prosząc byś co więcej doniosła o sobie. Kochana *Niezabudko* za łamigłówkę dziękuję serdecznie, w zamian posyłam ci moją. Jaskółeczko opisz wystawę *Paryżką*. Luba *Różyczko* biała donieś mi co więcej o sobie. *Radziwianki* zapytuję co teraz porabia? Całuję: *Gospośię* z nad **Warty**, *Ukrainkę* na **Mazowszu** i *Jesień*. *Stokrotka* z nad **Stochodu**.

Droga *Lipo* z **Pawłówka**! Dziękuję ci moja złota za liścik twój do mnie. Imienia twego zgadnąć nie mogłam; ale jeżeli się nie mylę to mieszkasz pod **Kaliszem**? Mnie na imię *Marysia*, mam lat 14, a czy jestem taką za jaką ty mnie uważasz? Nie wiem jak odpisać, gdyż „kto się sam chwali... znasz zapewne to przysłowie? Może się kiedy poznamy, *Ściska* cię niezliczone razy i prosi o odpowiedź, *Gospośia* z nad **Warty**.

Kochana *Gwiazdko* z **Podola**! Znam cię dobrze, nazywasz się *Marynia S.* masz dwóch starszych braci *Jerzego* i *Maksia*, znasz dobrze moje siostrzyczkę i zaprzyjaźniłaś się z nią. *Ściska* cię twoja *Rusalka*.